

SPOTKANIE SZAWŁA Z TARSU ZE ZMARTWYCHWSTAŁYM PANEM

W roku 34, nie więcej niż cztery lata po ukrzyżowaniu Jezusa z Nazaretu, miało miejsce wydarzenie, które w późniejszych latach wpłynęło w znaczący sposób na kształt rodzącego się chrześcijaństwa. Nieznany podówczas nikomu, dwudziestokilkuletni mężczyzna, rodem z Tarsu w Cylicji, zmierzał drogą z Jerozolimy do Damaszku. Celem jego podróży było powstrzymanie rozwoju nowej religii, wywodzącej się z wiary jego ojców, ale głoszącej, że ów ukrzyżowany Jezus jest wyczekiwany przez Żydów Mesjaszem i, co więcej, Synem Bożym. Nie miał najmniejszych wątpliwości, że jego działania były słuszne - inaczej nie podjąłby trudu podróży. I z pewnością okazałby się skuteczną obrońcą własnej religii, gdyby na drodze nie stanął mu Ten, którego prześladował - zmartwychwstały Jezus. To doświadczenie odmieniło jego życie. Z zacieklego prześladowcy Kościoła Bożego stał się jego zagorzałym zwolennikiem. W niniejszym przyczynku postaramy się odpowiedzieć na pytanie, jaki charakter miało spotkanie Szawła z Tarsu ze Zmartwychwstałym, a dokładnie, czy było to jedynie wewnętrzne, duchowe przeżycie czy też obecność Pana przybrała postać widzialną, odbieraną różnymi zmysłami.

1. ZMARTWYCHWSTAŁY JEZUS UKAZUJE SIĘ UCZNIOM

U podstawy doktryny chrześcijaństwa stoi wiara w powstanie z martwych Jezusa, co zostało potwierdzone Jego licznymi epifaniami, czyli ukazaniem się uczniom w widzialnej postaci¹. Podczas tych spotkań jego człowieczeństwo przejawiało cechy wspólne naszemu życiu, ale równocześnie wychodzące poza obecny przyrodzony porządek rzeczy. Zmartwychwstały Jezus mógł rozmawiać z uczniami, spożywać posiłki, a przy tym czas i przestrzeń nie stanowiły dla Niego żadnej bariery - mógł jednocześnie ukazywać się w różnych miejscach i przenikać przez zamknięte drzwi. Owe chrystofanie pozwoliły przygnębiom uczniom odzyskać nadszarpniętą wiarę. Kontakt ze zmartwychwstałym Jezusem, którego integralną częścią były doznania zmysłowe, postrzeganie Go wzrokiem i odbieranie słuchem, a nawet możliwość dotknięcia, miał decydujący wpływ na postawę uczniów. Nie powinno to dziwić, gdyż wspomniane doznania odgrywają także samą rolę w naszym życiu: uczniowie nie doświadczali swego Pana na miarę życia nadprzyrodzonego, lecz na miarę ich przyrodzonej rzeczywistości, a w tej naoczne świadectwo stanowi rozstrzygający dowód. Najlepszym tego przykładem jest apostoł Tomasz, który wzbraniał się przed uwierzeniem w powstanie z martwych swego Mistrza do chwili, kiedy Go nie ujrzał na własne oczy (J 20, 24-28).

Nie ulega wątpliwości, że chrystofanie zmartwychwstałego Pana stanowiły istotny czynnik w ugruntowaniu wiary uczniów. Z tej racji wszystkie cztery

¹ Na temat epifanii w NT, zob. E. P a x, *Epiphaneia. Ein religionsgeschichtlicher Beitrag zur Biblischen Theologie*, München 1955; W. R a k o c y, *Studium gatunku literackiego opowiadania o uwolnieniu Piotra z więzienia (Dz 12, 7-10)*, RT 41: 1994, z. 1, s. 85-97.

Ewangelie nie szczędzą owych opisów, aby także ich czytelnicy mogli się przekonać, że wiara pierwszych chrześcijan nie zrodziła się w wyniku zawiedzionych nadziei i głębokiego rozgoryczenia, lecz opierała się na niepodważalnym doświadczeniu Jezusa: widzieli Go, słyszeli, mogli dotknąć. W naszej rzeczywistości są to rozstrzygające dowody. Skoro tak - nie ma wątpliwości, że żyje! A jeżeli żyje, jest Tym, kim mówił, że jest. Jest prawdziwie Synem Boży, posłanym przez Ojca dla zbawienia świata. Kiedy przyjrzymy się opisom chrystofanii, zdradzają one rysy prawdziwych zdarzeń, jak chociażby w reakcjach ich odbiorców. W zależności od okoliczności ujrzenie Chrystusa budzi radość, zdumienie, lęk czy niedowierzanie. Ostatni przypadek dowodzi, że samo ujrzenie Chrystusa nie doprowadza zawsze do wiary w Niego. Rozum podpowiada nieufność, podsuwając myśl o możliwości ujrzenia zjawy. Kiedy dana osoba, opierając się na informacji przekazywanej przez zmysł wzroku, waha się w sprawie realnego charakteru zdarzenia, wątpliwości rozwiewa na przykład autoprezentacja Jezusa: „To ja jestem” (Łk 24, 29). Usłyszenie swego Mistrza, Jego głosu, pomaga w przewyciężeniu tego, czego nie był w stanie dokonać sam zmysł wzroku. Lecz i tu pozostają niekiedy pewne wątpliwości. Według tego samego Łukaszeckiego opisu uczniowie mieli już prawie pewność, że to Jezus, lecz nie całkowitą. Kiedy oba zmysły, wzroku i słuchu, nie wystarczają, do głosu dochodzi kolejny. Jezus pozwala im się dotknąć i prosi o coś do zjedzenia (ww. 40-43). Uczniowie mogą się ostatecznie przekonać, że to nie jest zjawy.

W rozpoznaniu rzeczywistego charakteru zdarzenia mogą jednak zawieść wszystkie trzy zmysły². Wtedy konieczne jest dodatkowe, jakieś szczególne doświadczenie czy gest, które doprowadzą do wiary. W przypadku uczniów idących do Emaus - o ile założymy, że opisane przez Łukasza zdarzenie miało rzeczywiście miejsce - zmysły wzroku, słuchu (i dotyku?) zawiodły całkowicie. Uczniowie rozpoznali swego Pana po łamaniu chleba, czyli dzięki charakterystycznemu gestowi (24, 30-31). Uczniowie nie rozpoznają też Pana nad brzegiem Jeziora Tyberiadzkiego. Kiedy zawiodły wzrok i słuch, miłość do Mistrza staje się tym czynnikiem, który pozwala go rozpoznać (J 21, 4 i 7). Apostoł Jan poznaje Jezusa dzięki łączącej go z Nim szczególnej więzi miłości. Maria zaś była przekonana, że rozmawia z ogrodnikiem. Rozpoznała Jezusa dopiero wtedy, kiedy wymówił jej imię (J 20, 14-16). Przedstawione przykłady pokazują, że w zależności od okoliczności i od wcześniejszej relacji z Jezusem czy zapamiętanych doświadczeń, do każdego przemawia co innego. Nie ma tu określonego szablonu. Jedno jest tylko pewne, że zmartwychwstały Chrystus zostaje zawsze rozpoznany. Boża interwencja jest ze swej natury skuteczna.

Względem starożytnych greckich epifanii, opisujących nadzwyczajne, cudowne zjawiska towarzyszące zjawieniom się istot ze sfery pozaziemskiej³ opisy ewangelijne dystansują się od tego i idą w kierunku skupienia całej uwagi na osobie, która się zjawia i na tym, co ma ona do zakomunikowania. Motywy cudu są szcążkowe i najczęściej podyktowane okolicznościami, jak przykładowo zamknięte drzwi (J 20, 19 i 26). Jezus nie chce dowieść uczniom, że jest zdolny przeniknąć przez to, co stanowi materię, ale chce się z nimi spotkać. W innych przypadkach jest to przykładowo chęć jak najszybszego dotarcia do brzegu (J 6, 21). Tam jednak, gdzie te motywy występują, jak kroczenie Jezusa po wodzie (Mt 14, 25), są

² Dz. cyt., s. 91.

³ Np. O. W e i n r e i c h, *Antike Heilungswunder. Untersuchungen zum Wunderglauben der Griechen und Römer*, Giessen 1909.

jedynie częścią szerszego przesłania i nigdy nie funkcjonują jako niezależne samoistne zdarzenia. Wynika to z faktu, że celem chrystofanii jest przekazanie zbawczego przesłania. Motywy o charakterze cudu są jedynie w służbie owego orędzia - często wymuszone okolicznościami. Bogu obcy jest bowiem popis! Nowotestamentalne opisy chrystofanii są tak mocno skoncentrowane na przesłaniu, że nie tylko nie ma w nich wielu motywów o charakterze cudu, ale nawet sam ponadnaturalny charakter zdarzenia schodzi niekiedy na drugi plan. W niektórych chrystofaniach odejście zmartwychwstałego Pana, Jego zniknięcie, jest przemilczane (J 20, 19 nn. i 26 nn.). W momencie, kiedy przesłanie zbawcze zostało przekazane, cel chrystofanii został osiągnięty. Te przypadki uświadamiają nam, co stanowi ich istotę: to, co uznajemy za spektakularny charakter, nie odgrywa większej roli i może nie istnieć⁴. Pominięcie opisu „odejścia” wzmacnia też siłę samego orędzia, które nie zostaje niczym przysłonięte. Inaczej cudowne zniknięcie Jezusa mógłby w jakimś sensie odciągać uwagę od celu Jego zjawienia się.

Chrystofanie Zmartwychwstałego cechuje ponadto zajęcie stanowiska przez ludzkiego odbiorcę oraz charakter wspólnotowy. Powiedzieliśmy już, że Bóg jest skuteczny w swym działaniu, dlatego wszyscy, którzy doświadczyli chrystofanii, rozpoznali jej rzeczywisty charakter. Nikt nie pozostał w niepewności czy błędzie. Częścią tego jest oddanie Bogu należnej chwały. Zbawcze działanie stanowi dar względem człowieka i ten odczuwa naturalną potrzebę oddania Bogu czci. Dobrym przykładem jest tu apostoł Tomasz, który po początkowym uporze wyznaje: „Pan mój i Bóg mój” (J 20, 28). Rozpoznanie rzeczywistego charakteru zdarzenia i oddanie czci Bogu skutkuje zawsze przekazaniem innym usłyszanego czy doświadczonego zbawczego przesłania. Stanowi to charakterystyczny rys epifanii Nowego Testamentu. Nikt nie zatrzymuje dla siebie zbawczego przesłania, ponieważ nikt nie doświadczył go ze względu na siebie samego. Niewiasty u grobu czy uczniowie udają się czym prędzej do braci i przekazują im radosną wieść. W niektórych przypadkach otrzymują taki nakaz: „Idźcie i oznajmijcie...” (Mt 28, 7. 10; Mk 16, 7; J 20, 17), w innych czynią to z własnej inicjatywy (Łk 24, 9-10. 33-35; J 20, 18). Skoro treścią chrystofanii jest zbawcze przesłanie, to dotyczy ono wszystkich i wszyscy powinni je usłyszeć. Przekazanie zbawczego orędzia innym stanowi podobnie integralną część skuteczności Bożego działania w epifaniach.

Podsumowując ten punkt, stwierdzamy rzeczywisty charakter chrystofanii zmartwychwstałego Pana, czyli Jego widzialną i odbieraną także innymi zmysłami obecność w naszej przyrodzonej rzeczywistości. Jednocześnie uznajemy zawodność receptorów zmysłowych. Charakterystyczna dla Bożego działania skuteczność nie pozostawia wtedy człowieka w niepewności czy niewiedzy. Bóg oddziałuje w inny sposób, aby doprowadzić ostatecznie do wiary w realność zdarzenia. Celem takiego działania jest bowiem przyjęcie przez człowieka objawianego mu przesłania i następnie jego przekazanie innym. Otoczka cudu sprzyja temu, ale pełni rolę drugoplanową. Doświadczeniu chrystofanii towarzyszy - z kolei - przekonanie o doznanej łasce, co skutkuje oddaniem Bogu czci.

2. CHARAKTER SPOTKANIA SZAWŁA Z TARSU ZE ZMARTWYCHWSTAŁYM PANEM

⁴ P a x, *Epiphaneia*, s. 182-188.

Ten punkt stanowi zasadniczą część studium. Postaramy się ustalić, czy spotkanie Szawła z Tarsu ze Zmartwychwstałym wpisuje się w chrystofanie, jakie znamy z opisów Ewangelii czy jest innej natury. Uczynimy to w trzech etapach.

2.1. Potwierdzenie wiarygodności opisów ewangelijnych w Listach Pawła

Ślady chrystofanii zmartwychwstałego Pana odnajdujemy w Listach apostoła.

Kiedy Koryntianie zaczęli wątpić w zmartwychwstanie ciał, aby ich przekonać, że jest inaczej, apostoł nie wspomina nic o pustym grobie czy o pozostawionych płótnach. Już w początkach chrześcijaństwa Jan Chryzostom stwierdził w jednej ze swych homilii, że nie stanowi to żadnego argumentu za powstaniem z martwych Jezusa, a jedynie skłania do postawienia pytania o to, co się stało z Jego ciałem. I faktycznie każdy logicznie myślący człowiek przyzna, że pusty grób i pozostawione płótna dowodzą jedynie zniknięcia ciała Jezusa. Nie dają odpowiedzi na to, co się z nim stało. Do wykazania, że powstał z martwych potrzebne są inne dowody. I dlatego apostoł pisze Koryntianom, że po swym zmartwychwstaniu Jezus ukazywał się uczniom (1 Kor 15, 5 nn.). Doświadczenie zmartwychwstałego Pana w postaci widzialnej, w czym wzięły też udział słuch i dotyk, miało niezaprzeczalnie miejsce⁵. Doświadczyło tego ponad pięciuset braci i siostr (w. 6). W sporze z Koryntianami stanowi to idealny dowód. Od starożytności po dzień dzisiejszy naoczne świadectwo jest uznawane za rozstrzygający argument. Kilka osób, przebywających razem, mogłoby jeszcze ulec halucynacji, lecz ponad pięciuset braci, rozproszonych po miastach i wsiach ówczesnego Izraela, nie mogło ulec jednocześnie przewidzeniu. Wymieniali się z pewnością między sobą wiadomością o ujrzaniu Pana, przechodziła ona z ust do ust, ponieważ inaczej nie można by było ustalić, że aż tyle osób doświadczyło chrystofanii. Jak stwierdza Paweł, doświadczała ona obecności Zmartwychwstałego równocześnie (*ephapaks*). Kiedy dzielili się tą radosną nowiną, spostrzegali, że w tym samym czasie ukazał się różnym braciom w różnych miejscach. Wiedzieli, że to jest On, z ciałem i duszą - nie Jego zjawa, ale równocześnie mieli świadomość, że należy już do innej rzeczywistości.

Stwierdzając, że większość z owych braci żyje nadal, czyli dwadzieścia kilka lat po tym, jak miało to miejsce, Paweł podpowiada swym adresatom, że jeżeli mają wątpliwości, mogą udać się do ziemi Jezusa i porozmawiać z tamtejszymi braćmi. Dla ich racjonalnego myślenia będzie to stanowiło ważny argument. Znajomość liczby braci, którzy doświadczyli obecności zmartwychwstałego Pana w sposób przyrodzony, tj. że było ich ponad pół tysiąca, skłania do wniosku, że apostoł po swym przystaniu do Chrystusa sam żywo interesował się doświadczeniami innych chrześcijan. Nie wydaje się, że informację przejął jedynie od braci. Prawdopodobnie podczas pobytu w Jerozolimie i w okolicach, trzy lata po nawróceniu (Ga 1, 18), kontaktował się z niektórymi z nich, aby samemu przekonać się o tym, czego doświadczyli. Nie ustalimy teraz, czym się kierował, ale informacja o liczbie braci dowodzi rzeczywistego charakteru chrystofanii zmartwychwstałego Pana i potwierdza prawdziwość opisów ewangelijnych, które zostały zredagowane później.

Czy apostoł Paweł również stał się jej uczestnikiem? Według Dziejów Apostolskich widział i słyszał zmartwychwstałego Pana (9, 3 nn.; 22, 6 nn.; 26, 12 nn.). Postaramy się teraz przyjrzeć temu, co on sam pisze na ten temat w swych Listach.

⁵ Zob. G. D. Fee, *The First Epistle to the Corinthians*, NICNT, Grand Rapids 1987, s. 722 nn.

2.2. Apostoł Paweł o swoim spotkaniu ze zmartwychwstałym Panem

Od tej chwili interesuje nas już tylko pytanie o to, czy sam Paweł doświadczył chrystofanii zmartwychwstałego Jezusa. W żadnym z tekstów nawiązujących do jego spotkania z Chrystusem nie opisuje on charakteru zdarzenia. Każda wzmianka stanowi element szerszego argumentu. Temu celowi zostało też podporządkowane słownictwo. Stawia to przed nami wyzwanie: jak wyłuskać naturę zdarzenia z opisu, który służy innym celom niż zagadnienie, jakie nas interesuje?

a) W Liście do Galatów, zaraz w pierwszym rozdziale, mamy nawiązanie do prześladowczej działalności, wówczas jeszcze Szawła, i do jego nawrócenia, które w nawiązaniu do powołań prorockich określa powołaniem (ww. 13 nn.)⁶. Z zajądłego prześladowcy stał się zagorzałym wyznawcą Chrystusa. W jego życiu musiało się dokonać coś niezwykłego. Taka odmiana była według niego dziełem Boga. Apostoł czyni Go zatem podmiotem zmiany, jaka zaszła w nim samym (w. 15b). Jego dalsze życie, zwłaszcza aktywność na polu ewangelizacji, potwierdza skuteczność owej odmiany i tym samym wskazuje na jej sprawcę. Wszystko to ma służyć obronie jego apostołskiego autorytetu (por. ww. 11-12). Ewangelii, jaką głosi, nie otrzymał ani się nie nauczył od jakiegokolwiek człowieka, lecz objawił mu ją Jezus Chrystus. Pojmuje on swe powołanie jako nadprzyrodzone działanie Boga. W wierszu 16 ponownie przywołuje objawieniowy charakter zdarzenia, kiedy stwierdza, że Bóg objawił mu swego Syna, przeciwko któremu wcześniej tak zaciekle występował. Bóg pozostaje jedynym sprawcą tego, co zaszło; apostoł jest tylko beneficjentem. Na podstawie użytego języka całe zdarzenie zostaje przedstawione jako objawienie. Jaki miało ono charakter? Było tylko wewnętrznym przeżyciem czy też doświadczeniem odebranych jednocześnie zmysłem wzroku i słuchu?

Jedyna przesłanka, mogąca pomóc w rozwikłaniu owej niewiadomej, to wzmianka o tym, że Bóg objawił Szawłowi swego Syna. W tekście greckim czytamy: „[...] aby objawić swego Syna we mnie” (Ga 1, 16). „We mnie” sugeruje wewnętrzny, duchowy charakter zdarzenia. Trzeba jednak od razu powiedzieć, że „we mnie” w grece Nowego Testamentu może też znaczyć tyle, co „mnie”, czyli wyraża trzeci przypadek deklinacji - celownik⁷. Gdyby nie ta wątpliwość, można by się doszukiwać w tej wypowiedzi jedynie wewnętrznego charakteru Pawłowego doświadczenia zmartwychwstałego Pana. Do tego nawiązywałoby jego wyznanie z tego samego Listu: „Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (2, 20). Należy wrócić jednak do języka objawienia, jakiego używa w Ga 1, 11 i 16 w związku ze swym powołaniem. Język objawienia ze swej natury wskazuje w pierwszej kolejności na wewnętrzny charakter zdarzenia. Zjawiska zewnętrzne mogą temu towarzyszyć, lecz nie muszą. Nie można wykluczyć, że miały miejsce, ale apostoł je przemilczał. Nic zatem nie uprawnia do wyciągania wiążącej konkluzji w sprawie natury zdarzenia, jakie opisał w Liście do Galatów.

Nasuwa się jednak pytanie, dlaczego nie powołał się na „rozmowę” z Chrystusem - jeżeli faktycznie miała ona miejsce - w argumentacji dowodzącej jego niezależności od innych apostołów i w ogóle od ludzkich nauczycieli. Fakt bezpośredniego i fizycznego kontaktu z naszym Panem stanowiłby ważny dowód w wykazaniu owej niezależności, czyli że Ewangelię przejął wprost od samego

⁶ Por. R. N. Longenecker, *Galatians*, WBC 41, Dallas 1990, s. 26 nn.

⁷ Zob. J. H. Moulton, *A Grammar of New Testament Greek*, vol. 3, Edinburgh 1963; F. Blass – A. Debrunner – F. Rehkopf, *Grammatik des neutestamentlichen Griechisch*, Göttingen 1976

Chrystusa (1, 12). Wiedząc, jaką rangą cieszyło się wówczas naoczne świadectwo, mógł szybciej przekonać swych adresatów do dowodzonej tezy. I dzisiaj przecież szybciej przemówi do nas świadectwo kogoś, kto ujrzał Chrystusa niż tego, kto usłyszał w swym sercu Jego głos. W pierwszym przypadku, jeżeli nie zostanie podważona wiarygodność owego ujrzania, przesłanie zostanie uznane za prawdziwe. W drugim przypadku zawsze będzie się rodziła podejrzliwość, że to tylko urojenie. Co prawda niewspomnienie o ujrzaniu i usłyszeniu Zmartwychwstałego idzie nieco pod prąd dowodzonej w Ga 1, 11 - 2, 14 tezie, to jest to tylko pytanie, na które nie uzyskamy jednoznacznej odpowiedzi. Stwierdzamy zatem, że z powyższego opisu nie można wyprowadzić wniosku co do charakteru spotkania Szawła z Chrystusem - poza tym, że zostało przedstawione jako Boże objawienie. Jakkolwiek było ono wyjątkowe w doznanej łasce, jak i w gwałtowności odmiany, wszystko to mogło się dokonać w głębi jego duszy.

b) Kolejnym tekstem jest 1 Kor 15, 5-8, do którego już nawiązaliśmy wcześniej. Tym razem interesuje on nas z innego powodu. Apostoł stawia tam siebie w jednym szeregu, chociaż w porządku chronologicznym, z innymi apostołami i braćmi, którzy doświadczyli obecności zmartwychwstałego Pana. Ktoś, kto przeczyta ten fragment, dojdzie do wniosku, że apostoł doświadczył jej tak samo, jak ci, których wymienił przed sobą. W odniesieniu do wszystkich osób używa bowiem strony biernej w aoryście czasownika „widzieć” (*horaō*). Tłumacząc dosłownie, forma *ōphthē* znaczy tyle, co „został ujrzany”, co z kolei oddaje się jako „ukazał się”. Lecz tu pojawia się wątpliwość, kiedy weźmiemy pod uwagę opisy istot ze sfery pozaziemskiej w ówczesnej literaturze greckiej, w której ta forma występuje⁸. Chrześcijaństwo przejęło słownictwo ówczesnego świata greckiego, nadając mu własną treść. Warto w związku z tym postawić sobie pytanie o to, jak ówczesny świat grecki rozumiał formę *ōphthē*. Otóż, zatraciła ona wówczas pierwotne znaczenie związane z samym widzeniem i oddawała całe doświadczenie epifanii⁹. Krótko mówiąc, wywodząca się od czasownika „widzieć” forma *ōphthē* opisywała doświadczenie istoty ze sfery świata pozaziemskiego, do którego natury nie należały doznania zmysłowe, lecz podobnie jak w chrystofaniach zmartwychwstałego Pana przekazanie określonego przesłania, czyli osiągnięcie celu, który stał u podstawy ich zaistnienia. Doznania zmysłowe mogły mieć miejsce, lecz były zjawiskami towarzyszącymi. W epifaniach pogańskich jest przy tym dużo motywów o charakterze cudownym, które miały dowieść prawdziwości zdarzenia. Opisy epifanii chrześcijańskich - z racji pewności rzeczywistego charakteru zdarzenia - nie potrzebowały spektakularnych zjawisk, które by je potwierdzały. Zarówno autorzy relacji, jak i ich adresaci wierzyli, że Chrystus prawdziwie zmartwychwstał.

W chrystofaniach opisanych w Ewangeliach ujrzanie i usłyszenie odgrywają ważne, lecz drugorzędne znaczenie. Do ich istoty należy bowiem doświadczenie zmartwychwstałego Pana - jego zbawczej obecności. W przypadku Szawła z Tarsu w tym spotkaniu najistotniejsze było to, co z niego wynikało, czyli stanie się Jego uczniem - całkowita odmiana wcześniejszej świadomości: przejście od wroga zbawczego planu Boga do jego gorliwego szerzyciela. Czy teraz ujrzał on lub usłyszał zmartwychwstałego Jezusa, w świetle ówczesnego rozumienia formy *ōphthē* stanowi to problem drugorzędny, gdyż w żaden sposób nie wpływa na skutek

⁸ Zob. Weinreich, *Antike Heilungswunder*; Pax, *Epiphaneia*.

⁹ Zwł. Pax, dz. cyt.: Ch. Traets, *Voir Jésus et le Père en Lui selon l'Évangile de saint Jean*, Roma 1967.

Bożego działania, które osiągnęło swój cel. Nikt nie zaprzeczy, że stał się innym człowiekiem. Jest zatem w pełni uzasadniona konkluzja, że Szawel z Tarsu spotkał w swym życiu Chrystusa. Gdyby bowiem Go nie spotkał, pozostałby tym, kim był wcześniej. Lecz to nie wyklucza ani nie implikuje automatycznie ujrzenia wzrokiem czy doświadczenia innymi zmysłami.

Problem trzeba jeszcze rozpatrzyć w relacji do adresatów. Wykazaliśmy, że pisząc Koryntianom o swym doświadczeniu, Paweł mógł się posłużyć formą *ōphthē*, gdyby nawet nie doświadczył obecności Zmartwychwstałego wzrokiem i słuchem. Czy jednak stawiając się na jednej linii z pozostałymi, nie wprowadzał przypadkiem w błąd swych adresatów? Wydaje się, że co najwyżej wprowadzał do swej wypowiedzi dwuznaczność, lecz dwuznaczność dotyczącą tego, co drugorzędne w doświadczeniu Chrystusa. Opierając się na studiach Paxa i Ch. Traets'a, Koryntianie rozumieli przez *ōphthē* doświadczenie w życiu obecności zmartwychwstałego Pana, czemu mogło, lecz nie musiało towarzyszyć postrzeganie Go wzrokiem. Stąd apostoł mógł posłużyć się tą samą formą czasownika w odniesieniu do Kefasa, apostołów, do pięciuset braci i do siebie, gdyby nawet nie doświadczył obecności Pana zmysłem wzroku i słuchu. Wszyscy oni doświadczyli w szczególny sposób zmartwychwstałego Chrystusa, wszyscy Go spotkali. A to, że niektórzy z nich w tym samym czasie Go ujrzeli czy usłyszeli, nie wpłynęło na samo doświadczenie Pana. Chrystus nie objawia siebie w pierwszej kolejności przez zmysłowe doświadczenie Jego obecności. Jeżeli nawet coś takiego ma miejsce, to i tak objawia siebie przez poznanie, jakie wlewa w serce człowieka.

Dlaczego więc taka wątpliwość zostaje wysunięta wyłącznie pod adresem Pawła, a nie w przypadku pozostałych osób wymienionych w 1 Kor 15 czy w ogóle w odniesieniu do chrystofanii opisanych w Ewangeliach? Otóż dlatego, że stwierdza on: „W końcu, już po wszystkich, ukazał się także i mnie...” (w. 8). Uczniom Jezus ukazywał się w pierwszych dniach i tygodniach po zmartwychwstaniu - Pawłowi kilka lat później, kiedy okres chrystofanii związanych z Jego powstaniem z martwych został zamknięty. Doświadczenie zmartwychwstałego Pana przez apostoła wydaje się bliższe doświadczeniom późniejszych chrześcijan aż po nasze czasy. Nie można wykluczyć, że chociaż posłużył się w odniesieniu do siebie i do pozostałych osób tą samą formą *ōphthē*, to w przypadku własnej osoby rozumiał ją tylko jako wewnętrzne, duchowe przeżycie, w którym aspekt ujrzenia Chrystusa pojmował w sensie dostrzeżenia Go oczami duszy. W tym, co napisał, stwierdza, że doświadczył Pana całym sobą. Do tego przeżycia doznania zmysłowe nie wnoszą niczego, co w przypadku ich braku umniejszałoby samo doświadczenie. Podobny język jest dopuszczalny również dzisiaj. W odpowiednim kontekście nie będzie nikogo raziło to, że ktoś wyzna, że w swym życiu spotkał czy nawet ujrzął Chrystusa - w sensie, że wcześniej był ślepy na Jego obecność, a obecnie przejrzał na oczy. Gdyby nawet Szawel z Tarsu nie widział ani nie słyszał fizycznie Chrystusa w drodze do Damaszku, nie tylko w niczym nie umniejszyłoby to jego przeżycia, ale także nie byłoby nadużyciem formy *ōphthē*. Jak powiedzieliśmy, ta kładła nacisk na doświadczenie istoty ze sfery pozaziemskiej, co w przypadku Szawła było doświadczeniem Chrystusa w swym życiu.

c) Pozostał jeszcze jeden tekst - 1 Kor 9, 1. Można by go uznać za rozstrzygający dowód: „Czyż nie widziałem Jezusa, Pana naszego?”. Apostoł posłużył się tym samym czasownikiem „*horaō*”, lecz tym razem jego stroną czynną. Wcześniejsze argumenty za tym, że w opisach ówczesnych epifanii czasownik w

formie biernej zatracił swe pierwotne znaczenie „widzieć”, wydają się nie mieć teraz zastosowania. Niestety nie rozwiązuje to ostatecznie problemu. Jest inna racja, która nie pozwala tego tekstu uznać za rozstrzygający dowód. Apostoł użył owego czasownika w perfekcie (*heoraka*). Gdyby posłużył się aorystem, wskazywałby na wydarzenie z przeszłości, które miało swój koniec; dawałby w ten sposób do zrozumienia, że kiedyś, przed laty, ujrzał Chrystusa. Skoro teraz nie widzi Go więcej, znaczyłoby to, że owe doświadczenie miało charakter realnego ujrzania. Apostoł użył jednak czasownika w perfekcie, który wskazuje na trwanie skutków „ujrzania”¹⁰. Wynika z tego, że nie tyle interesował go fakt realnego ujrzania, gdyż w chwili pisania Listu nie widział więcej Jezusa, ile jego skutki, czyli że tamto doświadczenie uczyniło go apostołem Chrystusa. Tylko ten fakt trwa do chwili pisania Listu. To zaś, co go uczyniło Jego apostołem, to nie było ujrzanie Go wzrokiem - niezależnie od tego, czy miało miejsce czy nie - lecz doświadczenie zmartwychwstałego Pana. Tylko ten fakt - nawet bez doznań zmysłowych - stał się podstawą jego apostołatu. Wpisuje się to w charakter fragmentu, który stanowi obronę Pawłowego apostołatu¹¹. W takim razie perfekcie czasownika „widzieć” wskazuje w pierwszej kolejności na spotkanie w życiu Chrystusa, na Jego doświadczenie, które odmieniło życie Szawła, a co w relacjach z Koryntem potwierdza jego apostołski autorytet. Czy teraz w owym spotkaniu wzięły udział zmysły wzroku i słuchu, sam grecki termin tego nie wyklucza, ale z racji użycia perfektu nie dowodzi też jednoznacznie - pozostaje to sprawą otwartą¹².

Jak jednak pogodzić to z aorystem *ōphthē*? Czy w takim razie skutki doświadczenia opisanego w 1 Kor 15 nie trwały nadal. Otóż, była to forma „techniczna”, jaką się wówczas posługiwano. Opisywała ona pewne przeżycie mające miejsce w przeszłości. Nie wykluczała skutków, ile skupiała się na samym wydarzeniu - na jego istocie. W przypadku wszystkich osób wymienionych w 1 Kor 15 forma *ōphthē* wskazuje na doświadczenie zmartwychwstałego Chrystusa w pewnym momencie ich życia. Ci wymienieni przed Pawłem niewątpliwie również ujrzeli Pana wzrokiem. Co się tyczy samego Pawła, jego doświadczenie było również osadzone w czasie, gdyż mające miejsce w drodze do Damaszku, lecz nie musiało być - jak powiedzieliśmy - połączone z doznaniem wzrokowym czy słuchowym.

Trzeba w końcu pamiętać, że ówczesny człowiek inaczej postrzegał i opisywał nadprzyrodzone wydarzenia. Było powszechnie przyjęte, że wewnętrzne przeżycia opisywano jako zjawiska ponadnaturalne. A zatem „widziałem” znaczyło często tyle, co doświadczyłem. Apostoł z czystym sumieniem mógł napisać, że widział Chrystusa, gdyż ujrzał Go oczyma duszy, doświadczył Go całym sobą. Czym jest samo ujrzanie wzrokiem w porównaniu z głębokim wewnętrznym doświadczeniem, które odmienia ludzkie życie? Dochodzimy zatem do końcowego wniosku, że żaden z omówionych tekstów nie dowodzi jednoznacznie faktu ukazania się Szawłowi z Tarsu zmartwychwstałego Pana w postaci widzialnej. Jedynym świadectwem, które wskazuje na to wprost, są opisy jego nawrócenie w Dziejach Apostolskich. Ale i w tym przypadku autorzy zgłaszają poważne

¹⁰ Na temat stosowania aorystu i perfektu w NT – w tym ich zamiennego stosowania, zob. M o u l t o n, *Grammar*, vol. 3, s. 68-69.

¹¹ F e e, *I Corinthians*, s. 394-396.

¹² Czy było to subiektywne czy obiektywne doświadczenie, zob. dyskusję w: S. K i m, *The Origin of Paul's Gospel*, Tübingen 1984, s. 55-66.

zastrzeżenia¹³, jak chociażby niezgodność między tym, czy Szawel i jego towarzysze tylko słyszeli głos Jezusa czy też widzieli światło (por. 9, 4 i 7 oraz 22, 9; też 26, 13). Szczególnie w przypadku Dz 9, 7 i 22, 9 występuje wyraźna sprzeczność: raz jest powiedziane, że słyszeli tylko głos, drugim razem, że widzieli jedynie światło. Zważywszy, że autor Dziejów pisze je dopiero z końcem pierwszego wieku, ale jeszcze bardziej z powodu prezentacji osoby apostoła mógł sięgnąć do skarbcza ówczesnej kultury, która zresztą nie była mu obca z racji pogańskiego pochodzenia¹⁴. Przedstawiłby zatem nawrócenie apostoła w formie, do jakiej się wtedy często uciekano.

Nie znajdując w Listach Pawła jednoznacznej odpowiedzi na interesujący nas temat ani nie mogąc polegać na przekazach Dziejów Apostolskich, stawiamy pytanie, czy nie ma przypadkiem w jego Listach jakiś poszlak, które przybliżyłyby nas do rozstrzygnięcia postawionego problemu. Temu zagadnieniu poświęcimy ostatni punkt naszego studium.

2.3. Porwanie apostoła Pawła do trzeciego nieba (2 Kor 12, 2)

Taką poszlakę znajdujemy w Drugim Liście do Koryntian, w którym Paweł opisuje zdarzenie sprzed czterdziestu lat, kiedy został porwany do trzeciego nieba (12, 1-6). Píše o tym w związku z zarzutami, jakie pojawiły się w Koryncie, że w odróżnieniu od innych głosicieli Ewangelii nie doświadcza wizji (*optasias*) ani objawień (*apokalypseis*). Koryntianom nie chodziło o samo wewnętrzne doświadczenie działania Ducha Bożego w apostoła, gdyż akurat tego nie mogli mu odmówić. Domagali się u niego ponadnaturalnych przejawów Bożej mocy. W oczach Koryntian ich brak podważał jego apostołską wiarygodność. W odpowiedzi na to Paweł pisze im o owym porwaniu do trzeciego nieba¹⁵. Czyni to jednak z zażenowaniem i z niechęcią. Nie zamierzał nigdy nawiązywać do tego zdarzenia, ale został przymuszony przez Koryntian.

W obronie apostoła uderza najpierw to, że nie przywołuje zdarzeń bliższych czasowo, lecz powołuje się na to sprzed czterdziestu lat. Najprawdopodobniej Koryntianie wiedzieli, iż w ostatnich latach owe wizje i objawienia - tak jak je pojmowali - nie miały miejsca w jego życiu, a miały, jak sądzili, w przypadku innych głosicieli Ewangelii. To, że Paweł sięga do zdarzenia nieznanego Koryntianom i to sprzed lat potwierdza, że nie miały one faktycznie miejsca w ostatnich latach. Inaczej przywołałby zdarzenie bliższe czasowo. Wydarzenie sprzed czterdziestu lat względem momentu pisania 2 Kor przypada na około siedmioletni okres pobytu w rodzinnych stronach. Potocznie nazywa się go nieznanymi latami. Po pierwszych inicjatywach misyjnych, trwających trzy lata (Ga 1, 18 nn.), apostoł wycofał się do Tarsu. Opisane doświadczenie miało zatem miejsce w tamtym okresie, a dokładniej w roku 41 lub 42¹⁶.

I tu nasuwa się kolejna i ważniejsza wątpliwość, nakierowująca na rozwiązanie problemu, którym się zajmujemy¹⁷. W przypadku odwołania się do bardziej odległych wydarzeń z życia należałoby się spodziewać, że Paweł powoła

¹³ Zob. omówienia poszczególnych opisów w: J. A. Fitzmyer, *The Acts of the Apostles*, AB 31, New York 1998.

¹⁴ W. Rakocy, *Tytus krewnym Łukasza?*, Roczn. Teol. 51: 2004, z. 1, s. 115-125.

¹⁵ Czy zdarzenie faktycznie przekraczało prawa natury i w jakim zakresie, zob. dyskusję w komentarzach.

¹⁶ Zob. W. Rakocy, *Paweł Apostoł. Chronologia życia i pism*, Częstochowa 2003, s. 76.

¹⁷ Zob. dz. cyt., s. 76-77.

się na swe nawrócenie, czyli na odmieńające go spotkanie z Chrystusem. Byłby to najmocniejszy argument. Nie czyni jednak tego. Aby dowieść w swym życiu ponadnaturalnych przeżyć, wybiera zdarzenie późniejsze, lecz mające jego zdaniem taki charakter, o jaki chodziło Koryntianom. Każę to postawić pytanie o to, dlaczego nie przywołał wydarzenia z roku 34, czyli swego nawrócenia? W przeszłości niektórzy autorzy wiązali zdarzenie opisane w 2 Kor 12 z nawróceniem Pawła¹⁸. Dziś wiemy, że jest to niemożliwe¹⁹. Większe oddalenie w czasie nawrócenia od wspomnianego w 2 Kor wydarzenia nie ma tu żadnego znaczenia, ponieważ oba należały wówczas do odległej przeszłości: od pierwszego upłynęło dwadzieścia jeden lat, od drugiego - czternaście.

Jeżeli doświadczenie z czasu pobytu w rodzinnych stronach było względem nawrócenia przeżyciem bardziej wykraczającym poza prawa rządzące tym światem, o co chodziło Koryntianom, to stanowi to wskazówkę pozwalającą określić charakter wydarzenia spod Damaszku. Znaczy to, że chronologicznie drugie z nich uważał, co do natury, za bardziej spektakularne, w zakresie wizji i objawień, niż sam moment nawrócenia - i że szybciej przekona ono Koryntian. Jest to tym bardziej znamienne, że wydarzenie opisane w 2 Kor 12 miało charakter ściśle prywatny: do momentu pisania Listu znane tylko Pawłowi i Bogu. Apostołowi chodziło natomiast o przedstawienie dowodu, który przekonałby adresatów, czyli najlepiej o takie zdarzenie, które miało świadków. Tu nadawałoby się idealnie to spod Damaszku - o ile miało charakter, jaki nadają mu Dz - ale apostoł tego nie czyni. Mógłby wówczas napisać Koryntianom: 'Rozmawiałem z naszym Panem i On sam mi zlecił obecną misję. Jeżeli mi nie wierzycie, są na to świadkowie. Zapytajcie ich!'. Powołanie się jednak na inne wydarzenie każę sądzić, że dojście Szawła do wiary w Jezusa nie miało takiego charakteru, jaki nadaje mu autor Dziejów (i tylko on!), czyli nie było fizycznym spotkaniem, postrzeganym wzrokiem i odbieranym słuchem, a jedynie duchowym przeżyciem. Wydaje się zatem, że Szawęł nie ujrzał Pana na oczy i nie rozmawiał z Nim w chwili spotkania, jakie miało miejsce w drodze do Damaszku. To dlatego w dyskusji ze wspólnotą (gdzie chodzi o spektakularne zjawiska) nie powołuje się na moment stania się uczniem Jezusa, lecz na późniejsze zdarzenie.

Można na to też spojrzeć od strony Koryntian. Skoro ci nic nie wiedzą o cudownych zjawiskach w życiu Pawła, w zakresie wizji i objawień, to albo nic nie wiedzieli o naturze jego nawrócenia, albo wiedzieli, że nie miało ono charakteru wykraczającego poza prawa rządzące tym światem. Czy jest zatem możliwe, aby wiedząc o niezwyklej odmianie życia Pawła: że z jednego z najbardziej zaciekłych przeciwników Kościoła Bożego stał się gorliwym wyznawcą Chrystusa, nie znali charakteru tego zdarzenia? Byłoby im znane samo wydarzenie, lecz nie jego natura? Skoro Koryntianie nic nie wiedzieli o niezwyklej zjawiskach w życiu apostoła, to byli dobrze poinformowani, że jego przystanie do Chrystusa nie miało charakteru ponadnaturalnego. Odbiło się ono przecież szerokim echem w ówczesnym świecie chrześcijańskim. Zdarzenie zaś opisane w 2 Kor 12 nie było im znane, ponieważ miało charakter ściśle prywatny.

Stwierdzamy zatem, że nawrócenie Szawła z Tarsu jako doświadczenie Chrystusa było najważniejszym wydarzeniem w jego życiu, lecz nie było typem zdarzenia, o jakie chodziło Koryntianom. Dlatego powołał się na inne późniejsze

¹⁸ Np. J. Knox, *Chapters in a Life of Paul*, New York 1950.

¹⁹ Rakocy, *Chronologia*, s. 51-57.

przeżycie. Ten fakt skłania do wniosku, że wydarzenie spod Damaszku było jedynie wewnętrznym, duchowym przeżyciem; było nadprzyrodzonym działaniem Boga o charakterze mistycznym, lecz nie wykraczającym poza prawa rządzące tym światem. Innymi słowy, Szawel z Tarsu nie widział i nie słyszał zmartwychwstałego Pana. Niejednoznaczny charakter Pawłowych wypowiedzi związanych z doświadczeniem Chrystusa znajduje wyjaśnienie w jego duchowej naturze. Teraz staje się bardziej zrozumiałe, dlaczego apostoł interesował się naocznymi świadkami zmartwychwstania Jezusa i szukał z nimi kontaktu. Szukał po prostu potwierdzenia dla własnego przeżycia.

Post scriptum

Bóg nie musi się uciekać do spektakularnych rozwiązań, jeżeli nie jest to konieczne do osiągnięcia Jego zbawczego celu. W przypadku Szawła z Tarsu największym cudem pozostaje to, co owe spotkanie ze zmartwychwstałym Panem zrodziło. W osobie apostoła Pawła Kościół Boży zyskał nieustraszonego świadka Jezusa Chrystusa, który w stopniu niemającym sobie równych wpłynął na obecny kształt chrześcijaństwa.